

niewątpliwie warta uwagi i zastanowienia, nieoczekiwanie staje się powodem całego szeregu pretensji, jakie Marek Adamiec zgłasza wobec Cypriana Norwida. A to, że jego artykuł „Żydy” i *mechesy* „w niczym nie przyczynia się do rozwiązania problemu asymilacji Żydów”. A to, że rozważania poety na temat emancypacji kobiet „w żaden sposób nie przystają chociażby do kłopotów bohaterki *Marty*” (s. 201). Faktycznie, nie był Norwid Elizą Orzeszkową i z całą pewnością nie tak dobrze jak ona znał problemy nurtujące kraj. Ale po cóż od razu mu wmawiać, że „w ogóle nie dostrzegł (czy dostrzec nie raczył) [...] tak potężnego w drugiej połowie XIX w. nurtu myślowego, jakim był pozytywizm” (s. 200). Po cóż wprowadzać w błąd czytelnika, informując go, że postawiwszy problem pracy w *Promethidionie*, Norwid nigdy później już do niego nie wracał, skoro nie tylko wracał (m.in. w wierszu *Praca*, w rozprawce *Do Spartakusa (o pracy)*), lecz również – pod wpływem pozytywistycznych haseł – modyfikował swoją wcześniejszą koncepcję. Trudno też stawiać Norwidowi zarzut, że nie dostrzegał „trzeźwych entuzjastów” i reprezentowanej przez nich sfery aktywności społeczeństwa polskiego (s. 220) – znany wszak jest wielokrotnie przez niego wyrażany podziw dla działań Augusta Cieszkowskiego, Piotra Steinkellera czy Andrzeja Zamoyskiego. Trudno wreszcie przystać na sądy wyrażone zdaniem typu: „proza jako gatunek literacki w ogóle dlań nie istniała” (s. 205), „całkowicie w jego wierszach była nieobecna poetyka a p e l u” (s. 206). Czy wszystko to oznacza, że autor nie ma racji, kiedy pisze o fałszywym rozpoznaniu przez Norwida własnej sytuacji komunikacyjnej, o fałszywie przez poetę założonym partnerze potencjalnej poetyckiej rozmowy, o błędnym wyobrażeniu publiczności? Ależ nie, wcale tego nie chcę powiedzieć. I właśnie w tym cały problem.

Krzysztof T r y b u ś – MIEJSCE NORWIDA

Janusz M a c i e j e w s k i. *Cyprian Norwid*. Warszawa 1992 ss. 150.

Niewątpliwym walorem książki Janusza Maciejewskiego *Cyprian Norwid* jest szeroka prezentacja „zjawiska Norwid”. Autor zakreśla wiele perspektyw interpretacyjnych. Silnie zarysowuje problematykę z zakresu historii idei – porządek filozoficzny, moralny i estetyczny Norwida. Zajmuje się poetyką jego twórczości, charakteryzując jej poszczególne rodzaje: poezję, prozę, dramat. Najważniejsza jednak wydaje się próba usytuowania Norwida wobec kierunków i stylów (biedermeier, parnasizm), a także epok literackich (romantyzm, pozytywizm). Problematyce owego „miejsca” poświęcony jest rozdział I: *Fenomen Norwida*, rozdział II: *Romantyzm polski i inne tradycje*, a przede wszystkim zamykający książkę rozdział V: *Miejsce Norwida w literaturze polskiej XIX stulecia*. Poszukiwania te nadają książce charakter historycznoliteracki. Wykorzystał tu Maciejewski swe wcześniejsze badania dotyczące przełomu pomiędzy romantyzmem

a pozytywizmem. W zakresie tej problematyki autor pozostaje autorytetem, by wspomnieć znaną książkę o przedburzowcach¹.

Wysiłki norwidologów już od lat zmierzają do tego, aby „włączyć” twórczość Norwida w proces historycznoliteracki, pokazać jej związek z twórczością innych pisarzy. Niezwykle cenna publikacja Zofii Stefanowskiej *Norwidowski romantyzm*² na wiele lat przesądziła o kształcie badań nad Norwidem. Ta, a także inne prace utrwaliły tendencję sytuowania twórczości Norwida w opozycji do romantyzmu Mickiewiczowskiego³. Poezja Norwida uzyskiwała w ten sposób ważny układ odniesienia. Czytana była jako efekt twórczych przekształceń, odważnych i oryginalnych przetworzeń. Zyskał na tym przede wszystkim obraz epoki. Odkrywano w ten sposób przy pomocy Norwida, tak jak wcześniej przy pomocy Malczewskiego i Słowackiego, różne fazy, różne oblicza polskiego romantyzmu. Paradoksalnie jednak ten kierunek badań utrwalił stereotyp Norwida-romantyka, zamykał bowiem jego twórczość w ramach jednej epoki.

Maciejewski podziela przekonanie o tym, że romantyzm odegrał w kształtowaniu twórczości Norwida ogromną rolę, samą twórczość tego poety zdaje się wszakże sytuować poza romantyzmem⁴. Gdzie? Ciekawa, bo wnikliwa konfrontacja Norwida z pozytywizmem kończy się następującą konstatacją:

Miejsce jego nie jest przed, ale obok pozytywizmu, między romantyzmem a modernizmem. Stanowił wariant literatury polskiej tej doby, nie boczny, ale centralny, bardziej może centralny niż sam pozytywizm, szybciej bowiem i dokładniej zbliżający się do możliwości XX wieku: do symbolizmu, eksperymentów awangardowych, nowego klasycyzmu (s. 137).

Teza, że Norwid stanowił centralny wariant literatury polskiej XIX w. jest atrakcyjna. Zauważmy jednak, że wspiera ją przekonanie o doniosłości Norwida dla późniejszych dziejów literatury. To znany sposób czytania i wyjaśniania Norwida. Sięga się po „prawników”, by wytłumaczyć oraz potwierdzić wielkość poety. Po raz kolejny

¹ J. Maciejewski. *Przedburzowcy. Z problematyki przelomu między romantyzmem a pozytywizmem*. Kraków 1971.

² Z. Stefanowska. *Norwidowski romantyzm*. „Pamiętnik Literacki” 59:1968 z. 4 s. 3-23.

³ Zob. Z. Trojanowiczowa. *Norwid wobec Mickiewicza*. W: *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23-25 września 1971*. Pod red. M. Żmigrodzkiej. Warszawa 1973. Także inne prace tej autorki zwracają uwagę na polemiczny stosunek Norwida do Mickiewicza, zob: *Rzecz o młodości Norwida*. Poznań 1968 (tu szczególnie s. 185-190); *Ostatni spór romantyczny. Cyprian Norwid – Julian Klaczko*. Warszawa 1981 s. 111-113, 138-140. Wymieniona praca Stefanowskiej i prace Trojanowiczowej, jakkolwiek również wskazują na to, co Mickiewiczowi i Norwidowi bliskie, uwagę swą koncentrują jednak przede wszystkim na tym, co dzieli obu twórców.

⁴ Podobną próbę podjął ostatnio George Gömöri w artykule *Norwid o Mickiewiczu – spojrzenie poromantyczne*. „Studia Norwidiana” 1:1983 s. 71-80.

badacz Norwida, szukając jego miejsca w literaturze XIX w., znalazł to miejsce w w. XX, w literaturze współczesnej. Czy tak być musi zawsze?

Przyjrzyjmy się rozważaniom Maciejewskiego nieco uważniej. Autor książki szukając paraleli dla tej twórczości, zwraca zapewne trafnie swą uwagę w stronę parnasistów i pisarzy biedermeieru. Nie wykracza jednak poza krąg literatury polskiej. Podobnie w przypadku pozytywizmu. A przecież mamy tu do czynienia z kierunkami i okresem literackim, których przejawy w literaturze polskiej stanowią jedynie fragment ich europejskiego wymiaru. Czy jednak szukając miejsca dla tego pisarza, który blisko połowę swego życia spędził w Paryżu, nie należałoby ograniczyć polskiego kontekstu? Taką sugestię można by wysunąć dziś nie tylko pod adresem omawianej pracy. Wszakże książka Maciejewskiego, której pierwsza wersja – jak dowiadujemy się ze wstępu – przygotowywana była dla francuskiego czytelnika, mogła stanowić doskonały pretekst do szerszej refleksji o związkach Norwida z kulturą francuską. Autor zrazu wydaje się o tych związkach pamiętać. Pisze:

Norwid wżył się w społeczeństwo francuskie, był z nim zespolony licznymi więzami. Francuski stał się jego drugim językiem, którym się posługiwał z taką samą niemal swobodą, jak polskim. Często używał go w korespondencji (czasem dwujęzycznej), w osobistych zapiskach i notatkach. Napisał także po francusku kilka artykułów i wierszy.

Literaturę francuską znał oczywiście bardzo dobrze. Nie znajdował wprawdzie na jej obszarze takich ulubionych twórców, jakimi byli dla niego Dante czy Byron, ale za to czuł się w niej naprawdę zdomowiony – zwłaszcza w tej z XVIII i XIX wieku (s. 34-35).

Te stwierdzenia nie wpływają jednak na lekturę poezji Norwida. Bardziej od Baudelaire'a przydaje się Maciejewskiemu – Chojecki, Faleński czy Kaliszewski. Twórczość tych pisarzy, pozostających na marginesie literatury polskiej XIX stulecia, to oczywiście także cenny kontekst dla rozumienia poezji autora *Vade-mecum*. Jednak na podstawie tego rodzaju analogii można udowodnić dobrze już zdomowioną w stanie badań tezę o „nie nawiązanym ogniwie rozwojowym poezji polskiej”⁵.

Można by się spierać, czy Norwid rzeczywiście dobrze znał literaturę francuską, a zwłaszcza jej język. Jeśli tak – to może bardziej przekonująca byłaby w analizie jego twórczości analogia np. z *Salambo* Flauberta niż z *Faraonem* Prusa (s. 141). Jest natomiast faktem niewątpliwym, że Norwid znalazł się w centrum przeobrażeń kulturowych i społecznych Europy Zachodniej. Jego estetyczne i światopoglądowe wybory tłumaczą się w szerokim nurcie odwrótu od romantyzmu w kulturze francuskiej. Ciągłe wiemy o tym okresie życia i twórczości poety zbyt mało.

Znacznie więcej wiemy o wyznacznikach formalnych pisarstwa Norwida. Ta problematyka została rzetelnie potraktowana w książce Maciejewskiego (rozdz. IV: *Poetyka Norwida*). Znajdujemy tu zarówno ugruntowane już w stanie badań przekonanie o parabolicznej strukturze utworów Norwida, jak i odkrywcze uwagi na temat mikro-realizmu i funkcji opisu. Znaną prawdę o „ciemności” tej poezji dopełniają uwagi o jej

⁵ Zob. M. Grzędzielska. *Nie nawiązane ogniwo rozwojowe poezji polskiej*. W: *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin* s. 124-150.

„jasności” (s. 98). Autor książki wskazuje na zabiegi poety zmierzające do przybliżenia tekstu czytelnikowi, co zwykle nie było przedmiotem refleksji badaczy. Zauważyć trzeba, że Norwidowska ironia i przemilczenie – tylekroć analizowane w literaturze przedmiotu – doczekały się w tej pracy oryginalnego ujęcia.

Pośród stwierdzeń ogólnych na temat poetyki autora *Quidama* przekonująca wydaje się konstatacja: „Norwid dał w poezji adekwatny odpowiednik tego, czego w prozie dokonał realizm i naturalizm” (s. 137). Żalować może wypada, że Maciejewski nie rozwinął tej myśli, nie pokusił się o egzemplifikację. Nie przekonuje natomiast określenie „bezpersonalizm” (s. 137), dotyczące struktur nadawczych w tekstach Norwida. To prawda, że funkcję podmiotu lirycznego w wielu swych utworach autor *Assunty* sprowadził do roli narratora w powieści Flauberta. Prawdą jest jednak również i to, że poeta dominuje nad światem przedstawionym wielu swych utworów. Często poeta-narrator osiąga przewagę nad innymi elementami tego świata. Rozwiązanie to sprzyja szczególnej w przypadku Norwida predylekcji do dydaktyzmu. Umożliwia też swobodne kształtowanie kompozycji wiersza czy poematu, decyduje także o autobiograficznym tonie tej poezji.

Omawiana książka przynosi cenną propozycję typologii w obrębie prozy epickiej Norwida (s. 110). Propozycje te wydają się nawiązywać do obserwacji poczynionych niegdyś przez Irenę Sławińską⁶. Wyodrębnienie obok nowel (*Stygmata*, „*Ad leones*”, *Tajemnica lorda Singelworth*) innej grupy utworów, określających swą formę na pograniczu gawędy wspomnieniowej i eseju (*Czarne kwiaty*, *Menego*, *Białe kwiaty*), uwzględnić powinno ewolucję narratora, który z czasem, właśnie w epoce *Czarnych kwiatów*, przybierze konkretną postać poety.

Maciejewski stwierdza: „Norwid był przede wszystkim poetą” (s. 107). Poezji też poświęca najwięcej uwagi. Dramatowi i prozie już nieco mniej. Można by z takim stanowiskiem się zgodzić, gdyby nie fakt, że autor pominął poematy Norwida. Wzmianki o niektórych spośród nich nie uwzględniają ich gatunkowego kształtu. Tymczasem epika poetycka zajmuje istotne miejsce w całej tej twórczości. Jeśli autor uważa, chyba słusznie, że około r. 1855 krystalizuje się koncepcja poezji Norwida (s. 36), to warto pamiętać, iż w tym właśnie okresie powstaje wielki poemat *Quidam*. Utwór ten, co poeta często podkreślał, odegrał zasadniczą rolę w kształtowaniu owej koncepcji. Pomimo że ulegała ona później zmianom, zachowała aktualność w swych zasadniczych założeniach. Nie mniej ważne niż *Quidam* są inne poematy, przede wszystkim: *Szczesna*, *Assunta*, „*A Dorio ad Phrygium*”. Chociażby z uwagi na ową „negację tworzywa” – regułę stylu Norwida, która bodaj czy nie w jego epice wyraziła się najpełniej. Już Stefan Kołaczkowski zwracał uwagę na charakterystyczną w tych poematach antytezę materiału epickiego, dominację ironii oraz refleksji nad światem akcji⁷. To swoiste literackie „niespełnienie” epiki Norwida – rozumiane jako

⁶ I. S ł a w i ń s k a. *O prozie epickiej Norwida. Z zagadnień warsztatu poety-dramaturga*. „Pamiętnik Literacki” 48:1957 z. 2

⁷ S. K o ł a c z k o w s k i. *Ironia Norwida*. W: *Portrety i zarysy literackie*. Opracował S. Pigoń. Warszawa 1968 s. 153.

niemożność kreacji eposu – odzwierciedla prawdę o czasie, w którym żył poeta. Dziwne pod względem budowy formalnej poematy wydają się z dzisiejszej perspektywy propozycją niezwykle współczesną. Przypominają one, swym poszukiwaniem formy, późniejsze w literaturze perypetie XX-wiecznej powieści – jej kryzys i poszukiwanie samej siebie. W książce Maciejewskiego, który akcentuje prekursorskie wobec literatury współczesnej znaczenie twórczości Norwida, refleksja o poematach mogła stać się ważnym uzupełnieniem.

Problematykę dotyczącą filozofii i estetyki Norwida przedstawia Maciejewski zgodnie z tradycyjnymi ujęciami (rozdz. III). Pojęcie prawdy rozpatruje w powiązaniu z pojęciem dobra i piękna. Nie brakuje też refleksji o czasie i historii w twórczości Norwida. Myśli poety o narodzie łączy autor książki z uwagami na temat społeczeństwa. Tradycyjne ujęcie decyduje także o tym, że motywem centralnym w tej lekturze Norwida jest motyw wędrówki. Pozwala to Maciejewskiemu wspomnieć o tak ważnym dla tej poezji dziedzictwie literackim – dziełach Homera, Wergiliusza, Dantego, Cervantesa. Ich utwory odwołują się do wszechobecnego w twórczości autora *Quidama* archetypu – archetypu wędrówki.

Zdecydowanie nowatorsko przedstawia się w tej części książki fragment poświęcony Norwidowskiemu pojęciu formy. Autor odtwarza filozoficzny rodowód tego pojęcia. Łączy, odwołując się do pracy Stefana Sawickiego *Norwida walka z formą*⁸, twórczość Norwida z Gombrowiczem, a także Witkacym. W ujęciu Maciejewskiego owo pojęcie formy dotyczy zarówno estetyki, jak i refleksji o kwestiach społecznych. Organizuje świat myśli i świat utworów. Stwarza wizję rzeczywistości. Jest pojęciem ontologicznym (zgodnie z tradycją arystotelesowską), a zarazem epistemologicznym (w nawiązaniu do Kanta).

Książkę Maciejewskiego trudno oceniać. Nie jest bowiem całkiem jasny jej profil, niełatwo też powiedzieć, jaki dokładnie cel autor postawił sobie i czytelnikom. Książka zachowuje „liczne ślady pierwotnego zamysłu” (s. 6), któremu nie towarzyszyła wizja polskiego odbiorcy. To właśnie nieokreśloność adresata komplikuje lekturę, chyba w większym stopniu niż autor zakładał. Oto bowiem otrzymaliśmy rzecz o Norwidzie, która wykracza poza popularnonaukową prezentację sylwetki poety, nie jest jednak monografią naukową sensu stricto. Takie próby już podejmowano, by wspomnieć głośną książkę Zdzisława Łapińskiego *Norwid*⁹. Zaznaczyć wszakże należy, że tamtą, tak udaną próbę, kierowano do jasno określonego adresata. Był nim zorientowany już nieco w twórczości Norwida czytelnik. Czytelnik, od którego autor książki wiele wymagał. Wydaje się, że Maciejewski mniej ufa w możliwości swojego czytelnika. Inaczej niż Łapiński, nie wprowadza czytającego w dramaturgię dociekań. Raczej omawia, podsuwa gotowe rozwiązania i formuły, sumuje. Można by rzec, iż książce Maciejewskiego nie przyświecała Norwidowska koncepcja odbiorcy. Być może jednak dzięki temu – paradoksalnie – kilka prawd o poezji autora *Vade-mecum* dotrze do szerszego kręgu czytającej publiczności.

⁸ S. S a w i c k i. *Norwida walka z formą*. Warszawa 1986.

⁹ Z. Ł a p i ń s k i. *Norwid*. Kraków 1971 (wyd. 2 – 1983).